

Nędza dobrobytu

9 sierpnia 2021

Jeszcze niedawno kolejki po wizę do USA były tak ogromne, że ludzie stali całymi tygodniami, zmieniając się z najbliższymi. Ogonek wychodził daleko poza mury placówki, niejednokrotnie blokując fragment Alei Ujazdowskich. Można było też pójść na skróty i – zapożyczając się u rodziny – kupić sobie wizę.

Na przełomie wieku, gdy pracowałem w tygodniku „Nie”, dziennikarze naszej redakcji zrobili prowokację. Za ogromne pieniądze i trochę wysiłku związanego ze znalezieniem odpowiednich ludzi, kupili oryginalną wizę USA. Oczywiście natychmiast napisaliśmy oficjalne zapytanie do ambasady, placówka odpowiedziała, że to niemożliwe, że nie ma szans, by podrobić ich wizę w oryginalnej formie, a wśród pracowników z pewnością nikt nimi nie handluje. Gdy reporterzy pojawili się w placówce, ambasador spojrzął, i jeszcze w osłupieniu natychmiast postawił ogromną pieczęć ze słowem „CANCEL”, czyli anulowano. Polskie społeczeństwo, wychowane na serialach „Pogoda dla bogaczy”, „Dynastia” itp., było przekonane, że za oceanem czeka na nich sen o awansie społecznym: „od pucybuta do milionera”. Wielu się rozczarowało, nieliczni – ogromnym kosztem, lub szczęściem i tupetem – jakoś się urządzili. Nikt z nich nie ma jednak pewności jutra, nawet ci, którzy mają pracę, zamienili życie na wieczny pęd i wysiłek przewyższający ich możliwości. Cała ta zmitologizowana i tak czczona w Polsce kultura „Zachodu” ogromnymi krokami zmierza w przepaść. W ciągu ostatnich czterech dekad, z pozycji supermocarstwa, zostały nostalgiczne wspomnienia. Doskonale przedstawione w książce Ryszarda Redlińskiego „Szczuropolacy”, lub „Antygona w Nowym Yorku” Janusza Głowackiego. Pieniądze zatrzymały się na kontach bankowych ośmiu najbogatszych na świecie ludzi i zamiast krążyć napędzając koniunkturę, są dalej wyciągane z portfeli społeczeństwa wszelkimi możliwymi sposobami. Powszechne hasło, które było już paradygmatem, podstawą

funkcjonowania mijającego dobrobytu, czyli „Gospodarka głupcze”, to pusty slogan, który należy zastąpić nowym – CZŁOWIEK IDIOT. Gospodarka już tak się najadła, przejadła i zwymiotowała.

Największe sieci handlowe wyrzucają na śmietnik pełnowartościowe jedzenie, bo to się bardziej opłaca, niż nieodpłatne ich oddawanie. To obniżyłoby ceny, zmniejszyło obroty co w rezultacie wpłynęłoby na zmniejszenie zysków.

Sam pracowałem w chłodni magazynu sieci hipermarketów w Wielkiej Brytanii. Wystarczyło, że z zapakowanej palety pękły dwa, trzy jogurty bym dostał polecenie wyrzucenie całej tony pełnowartościowego jedzenia, które miało dopiero pojechać do sklepu – na śmietnik. Nie wolno było mi niczego tknąć, zjeść, pomimo szczelnie i hermetycznie zapakowanych wędlin, serów, mięs, owoców. To wszystko, chcąc nie chcąc musiałem wywlec wózkiem za halę i wyrzucić. Dosyć popularna sieć, ma takich magazynów setki na terenie samej Anglii. Pomimo nadmiaru wszelkich dóbr, jeszcze nie tak dawno zamożne społeczeństwa, stają się coraz biedniejsze, a przedstawiciele wczorajszej klasy średniej – jeśli nie popełnili samobójstwa, to już szukają dobrego kartonu.

„American dream” zamienił się w amerykański koszmar. Sprzątanie, lub zmiatanie – takim eufemizmem określa się rozpędzanie i niszczenie siedlisk bezdomnych w Denver. Niszczenie całego dobytku, w tym najbardziej osobistych przedmiotów. To dzieje się teraz, Najlepiej widać to właśnie na ulicach tej dawnej, przemysłowej metropolii. Nie było chyba jeszcze nigdy w historii świata tak szybkiego upadku imperium. To już kwestia czasu – krótkiego czasu, by ten kolos na glinianych nogach runął z hukiem. Niestety, pociągnie za sobą wiele innych, zależnych od siebie państw, w tym również Polskę, której władze są zaślepione nowymi technologiami, osiągnięciami inżynierii wojskowej, a wszystko to widzą przez okna gabinetu jakiegoś kongresmena w Waszyngtonie.

31 lipca wygasło federalne moratorium na eksmisje, zaczęła się kolejna fala „nowych” twarzy na ulicach. Ten postapokaliptyczny krajobraz zaczyna już przypominać film „Mad – Max”. Zapomniano zupełnie o należytej opiece zdrowia psychicznego, co z kolei prowadzi do pogłębiających się depresji, psychozy, nerwic, lęków.

Według Rzeczypospolitej – Sarah Burd-Sharps z Everytown for Gun Safety uważa, że większa sprzedaż broni w połączeniu z nagłym wzrostem bezrobocia i kryzysem zdrowia publicznego może doprowadzić do fali samobójstw. Odebranie sobie życia stanowi już prawie dwie trzecie ofiar śmiertelnych związanych z użyciem broni palnej w USA, a prawie 90 proc. prób samobójczych z użyciem broni kończy się śmiercią, w porównaniu z 4 proc., w których broń nie jest używana.

Była przewodnicząca American Psychological Association Nadine J Kaslow tłumaczy, że z powodu epidemii gospodarka została zniszczona, ofiary molestowania dzieci i przemocy domowej są uwięzione w domach ze swoimi sprawcami, a społeczeństwo jest podłamane obecną sytuacją. Wszystko to zwiększa ryzyko samobójstw.

W Portland w stanie Oregon policja odnotowała 23 proc. więcej rozmów z samobójcami – lipiec 2020 roku.

Wróćmy jednak do naszej soczewki, przez którą widać prawdziwą twarz obecnej sytuacji w kraju – nie przez pryzmat pełnego brokatu Manhattanu, czy wypełnionego desperatami, lub przestępcami Las Vegas, ale zwykłego, robotniczego Denver w stanie Colorado. Miasta, które jeszcze w latach siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych, dwudziestego wieku było kolebką przemysłu motoryzacyjnego, to tam właśnie emigrowała za chlebem znaczna część naszych rodaków. Brakowało rąk do pracy. Teraz – globalizacja, automatyzacja, połączenie korporacji – a co za tym idzie poszukiwanie taniej siły roboczej w państwach trzeciego świata – doprowadziło ten, atrakcyjny niegdyś ośrodek przemysłowy do całkowitej ruiny.

Skończył się „amerykański sen” i zaczął uliczny koszmar. Na pierwszy ogień poszli oczywiście rdzenni mieszkańcy. Nie było ich wielu w mieście, raptem jeden procent społeczeństwa, ale już wśród bezdomnych dochodzi do pięciu.

Agencja prasowa Press Tour powołując się na organizacje społeczne i pomocowe, na bieżąco relacjonuje tzw. „czyszczenie miasta”. To nic innego jak likwidacja miejsc, siedlisk, w których znaleźli swoje schronienie eksmitowani mieszkańcy. Przy aprobacie dawnych sąsiadów, są brutalnie zmuszani do opuszczenia granic dzielnicy, miasta, stanu. Amerykanie, którzy jeszcze mają gdzie mieszkać jakiś cudem utrzymali pracę – skarżą się, że bezdomni sprawiają kłopoty, oskarżają ich o przestępstwa i psucie estetyki. Bezdomni nie mają już siły przemieszczać się z miejsca na miejsce. Za każdym razem muszą szukać nowego kartonu, wywalczyć, czasami dosłownie, kilkadziesiąt metrów kwadratowych pustego wcześniej placu, parku, ulicy. O jakiejś wnęce, niszy budynku czy zadaszonym miejscu nawet nie marzą, to dla „klasy średniej” nędzarzy, czyli dla tych z mocniejszymi łokciami.

W wywiadzie udzielonym dziennikarzowi agencji Press Tour – mieszkańcy skarżą się na wzrost przestępczości – kradzieże, handel narkotykami, ignorowanie granic prywatnych posesji. Według nich największy wzrost bezdomności był w ubiegłym roku, co wiązało się także z pandemią wirusa SARS-CoV-2.

Działaczka społeczna – Ana Cornelius, opowiada o genezie obecnej sytuacji. Od początku lat osiemdziesiątych, miasto pozbawiono pieniędzy na budowę tanich, publicznych mieszkań, zmieniono więc to na system finansowania tymczasowych schronisk dla bezdomnych. Przełomowy był 1983 rok, gdy w wyniku decyzji prezydenta Ronalda Regana zamknięto, zlikwidowano placówki ochrony zdrowia psychicznego. Pacjentów wypuszczono wprost na ulicę, a ludzie zostali pozbawieni możliwości leczenia. Według Cornelius masowa już bezdomność – została stworzona celowo, na polityczne zlecenie i rezygnację z finansowania tanich mieszkań komunalnych.

Wolontariuszka dokumentuje także eksmisje, zwykle ludzie wyrzucani są na ulicę, a ich rzeczy zabiera śmieciarka. Koordynuje działania, tak by nagrywać i zabezpieczać wyrzucane sprzęty. Według niej w takich momentach dochodzi do nadużyć i incydentów sprowokowanych przez władzę. Na ulicy dzieje się podobnie, podczas akcji „oczyszczania”, czyli zwykłego wyrzucania bezdomnych z konkretnych miejsc, zaraz za służbami jedzie śmieciarka zabierając ich dobytek – przeważnie śpiwór i trochę osobistych drobiazgów.

Stephania Layers, również w rozmowie z agencją Press Tour opowiada o traumie po takim „zamiataniu”. „Czujesz się zerem, bezdomnym, a i tak tracisz wszystko co udało się zebrać, by jakos funkcjonować, każdą osobistą rzecz” – opowiada – „Jesteśmy karani za bezdomność, oskarżają nas o przestępstwa, których nikt nie popełnił. Straciłam dom, namiot, psa, nawet to „nic”, które mi zostało przepadło” – dodaje zapłakana. Denver Out Loud – organizacja zajmująca się prawami bezdomnych walczy z miastem, a ich sztandarowym hasłem jest, „jeśli nie chcesz nas widzieć – daj nam mieszkanie” – to hasło Denver Out Loud, organizacji zajmującej się prawami bezdomnych. W latach osiemdziesiątych, rzecznik polskiego rządu – Jerzy Urban, podczas konferencji prasowej zaproponował, że Polska może pomóc USA wysyłając śpiwory dla bezdomnych. Kpina rzecznika rządu z lat osiemdziesiątych, stała się proroczą wizją upadku imperium.

Czy jest jakaś alternatywa? Tak, ale głośne mówienie o tym w Polsce wiąże się z poranną wizytą ABW. Gdybym jednak teraz gdzieś emigrował, z pewnością nie byłoby to żadne z państw zachodniej, liberalnej demokracji.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: [Salon24.pl](https://salon24.pl)